

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECIJA

* ROK VIII * NR 6(88) * CZERWIEC 1997 R * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *



ŚWIĘTA
JADWIGA
ANDEGAWENSKA
KRÓLOWA
POLSKI
1384 - 1386

W 1370 r. umarł bezpotomnie jeden z najwybitniejszych władców Polski - Kazimierz Wielki, ostatni polski monarcha z dynastii Piastów. On to wskazał swoim następcą króla węgierskiego Ludwika, który był jego siostrzeńcem, synem Elżbiety Łokietkówny i Karola Roberta Andegaweńskiego. Ze związku Ludwika Wielkiego, jak nazywano go na Węgrzech, i Elżbiety - księżniczki bośniackiej przyszła na świat trzecia z kolei córka, której nadano imię Jadwiga. Prawdopodobnie miało to miejsce w Budzie, ówczesnej stolicy Węgier, w dniu 18 lutego 1374 r. Tak więc Jadwiga po swojej babce, córce Władysława Łokietka, miała tyleż krwi piastowskiej jak i andegaweńskiej.

Ciąg dalszy str. 8 - 9)

WIEŚCI Z GRODU RAJ

WDYCHAM CIĘ ZIEMIO

Kiedy ustaną przenikliwe wiatry zachodnie, pełne wilgoci jeziornej wody, i miną chłody wiosenne, jakże czasami długie w tym naszym klimacie, z rozkośszą wychodzę na polną ścieżkę biegnącą wzdłuż jeziora. Lubię te odgłosy gasnącego dnia, gdy rozpalona czerwień słonecznej tarczy nuża się w wodach Rajgrodzkiego, by zgasnąć kolejny dzień. Nieboskłon pokrywa się wtedy kolorami ciepłego dnia i posuwającym się mrokiem nocy. Cisza kończącego się dnia dopełnia się lekkim szumem wiatru i drzeniem listowia wyniosłych topól usadzonych regularnie wzdłuż wysokich nabrzeży jeziora nazywanych pospolicie burtami. Soczysta zielen jarzębin i dzikich róż, które wabią wzrok różnymi pąkami i drażnią nozdrza zapachem, przeplata się z mgławo-białymi puklami dojrzałym mniszków, które uderzone większym podmuchem wiatru lub zaczepione przez człowiecze nogi rozsypują się wokół. To pełnia kwitnienia traw z wyniosłymi kłosami na miedzach i nieużytkach.

Idę wąską ścieżką, która to wznosi się, to opada w dół wijąc się wzdłuż wysokiego brzegu jeziora. Nastrój kończącego się dnia skłania do wspomnień, tak nieodległym jeszcze, ale jakże już innych w zderzeniu z rzeczywistością. Każde zejście w niszę nad brzeg jeziora miało swoją nazwę: koło Aptekarza, koło Milewskich, koło gruszy, której już od lat nie ma i pozostał tylko widok na Rajgród z Górą Zamkową i wyniosłymi kościelnymi wieżami. Nie ma już pola p. Milewskich, gdzie rosła domki jednorodzinne, nie ma łódki aptekarza Wróblewskiego. Wysokie trzciny i inne rośliny wodne porastają kąpieliska naszego dzieciństwa.

Idąc dalej posuwam się w kierunku Opertowa i tu... czas się trochę zatrzymał. Jeszcze owocuje wspaniale położona kolonia p. Gędźwilów, gdzie jasną zielenią z lekka kołysze się łąn żyta, strzelając w górę młodymi kłosami. Dalej idę przez pole usłane pokosami świeżo ciętej trawy, którą przypaliło czerwone słońce i wydaje teraz woń świeżego siana i zawartych w nim wszelkich ziół. Gdzieś w oddali słychać tirlanie słowika, któremu inny odpowiada z sąsiedniego zagajnika. Trawy przy ścieżce pokrywają się rosą, wróżąc pogodę w następnym dniu, która z lekka moczy nogawki spodni. Na horyzoncie ciem-

nieje już las Okoniówka, nad którym unosi się jeszcze słoneczna poświata.

Na okolicznych łąkach rozciąga się kumkanie i rehotanie żab, które tylko zagłusza złowrogie buczenie i warczenie posuwających się tirów. Gdzieś z tyłu za horyzontem przebiega szosa łącząca nas ze wschodem i zachodem Europy.

I.S.

CO SŁYCHAĆ W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ?

Być może wreszcie ruszy budowa następnego bloku zaprojektowanego na 32 mieszkania. W wyniku ogłoszeń w prasie i innych wpłynęło jak do tej pory 18 ofert z różnych miast Polski. Najwięcej chętnych rodzin do zamieszkania w nowym bloku w Rajgrodzie zgłosiło się z Łomży- bo 12, z Grajewa-2 i z Tarnowskich Gór. Planuje się przeprojektowanie części mieszkań na mniejsze dwupokojowe z kuchnią o metrażu 40-45 m². Część piwnic będzie wykorzystana na garaże. Ma to być blok o zróżnicowanych kształtach ścian i dachu oraz ciekawej kolorystyce dopasowanej do kompozycji drzew i jeziora.

W I dekadzie lipca planuje się zebranie zainteresowanych budową bloku i ustalenie szczegółów projektowych jak też formy i terminów zapłaty za mieszkania. Przewiduje się, że cena metra kwadratowego w tzw. standardzie wyniesie ok. 1000-1200 zł.

We wtorek 17 czerwca w świetlicy Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Spółdzielni. Przyjęto sprawozdanie z działalności Zarządu i Rady Nadzorczej w ubiegłym roku. Cały Zarząd w składzie: Prezes Leon Batura, z-ca prezesa Stanisław Chrapowicki i członek zarządu Eugeniusz Wiszowaty otrzymali absolutorium bez żadnego głosu przeciwnego.

Do ważniejszych zadań w przyszłym roku Zarząd zaliczył:

- kontynuowanie wymiany stolarki okiennej na poziomie ubiegłego roku (wymieniono 12 okien i drzwi balkonowych). Lokator płacił średnio ok. 400 zł za wymianę okna, drugie tyle koszty obciążało Spółdzielnię.
- dalszy ciąg docieplania stropów dachowych
- wymiana zniszczonych drzwi wejściowych do klatek schodowych

Prezes poinformował zebranych, że

Yacht Club Arcus zgłosił ofertę kupna części usługowej liczącej 400 m² położonej na parterze bloku nr 6. Ma tam być baza noclegowa i rehabilitacyjna dla ok. 40 żeglarzy niepełnosprawnych.

Zygmunt Tarnacki

SPOTKANIE WOJEWODY Z NAUCZYCIELAMI

Odbyło się w piątek 13 czerwca w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Oprócz wojewody wśród zaproszonych gości znaleźli się również dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży p. Anaszkowski i burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski.

Na wstępie dyrektor Szkoły Janina Kalinowska poinformowała o działaniach i dokonaniach w szkole w Rajgrodzie w ostatnim okresie czasu. Wojewoda Mieczysław Bagiński szczególnie podkreślił wagę z tych działań założenia ogrzewania na piece ekologiczne przy udziale Zarządu Miasta oraz wykonania szeregu prac w szkole z udziałem szerokiego poparcia rodziców.

Do największych problemów w szkole należą obecnie brak ujęcia zdanej wody do picia, przyzwoitej szatni i wymiarowej sali gimnastycznej - stwierdziła dyrektor szkoły.

W trakcie dyskusji ustalono, że władze miasta podejmą budowę odcinka wodociągu z przyłączeniem szkoły, a wojewoda dofinansuje część tego przedsięwzięcia. Dodał on, że należy zrobić wszystko aby w szkole w okresie wakacyjnym młodzież z całego województwa mogła korzystać z bazy żeglarskiej i stołówki szkolnej, a to będzie możliwe gdy będzie dopływać do szkoły odpowiedniej jakości woda.

Szatnia, a szczególnie sala gimnastyczna, to inwestycje wymagające na początek znacznego zaangażowania środków własnych gminy, a później mogą wpłynąć dotacje z innych źródeł. Gmina inwestycję musi rozpocząć, a jak na razie - stwierdził burmistrz Jan Olszewski na to jej nie stać, gdyż i tak jest zadłużona. Władze miasta liczą - dodał, na wsparcie Pana Wojewody w celu likwidacji niezawinionych długów, które powstały głównie w wyniku zmian przepisów dotyczących warunków spłaty zaciągniętych kredytów na budowę oczyszczalni.

Zygmunt Tarnacki

BĘDA TELEFONY

W nawiązaniu do artykułu z poprzedniego numeru, a dotyczącego telefonizacji gminy Rajgród Telekomunikacja Polska S.A. przekazała UM w Rajgrodzie szczegółowy plan realizacji tego zadania. Podajemy go do publicznej wiadomości.

- I. Dokumentacja Techniczna.
 1. Opracowanie projektu technicznego na linię światłowodową i kable abonenckie wzdłuż trasy Grajewo - Miecze, Belda - Rajgród. Wykonawca "Telsystem" Gdańsk - termin 30.06.1997.
 2. Opracowanie projektu technicznego na kabel światłowodowy w relacji Rajgród - Woznawieś. Wykonawca "Biatel" Białystok - termin 30.10.1997 r.
 3. Opracowanie dokumentacji na sieć abonencką dla RSU Rajgród i systemu dostępu.
 - a) Rajgród RSU (wsie: Zabród, Podliszewo, Wojsy, Rybczyzna i miasta Rajgród)
 - b) Woznawieś - system dostępu (wsie: Woznawieś, Karczewo, Orzechówka, Kuligi)
 - c) Belda RSU (wsie: Belda, Tama, Czarna Wieś, Łazarze, Turczyn, Kosily, Skrodzkie, Pieńczykowo, Pieńczykówka, Stoczek, Kozłówka, Ciszewo)
 - d) Miecze RSU (wsie: Miecze, Danowo, Danowo Małe, Wólka Piotrowska, Bukowo, Rydzewo, Kołaki, Karwowo, Przestrzele, Wólka Mała, Kosówka, Biebrza)
 Wykonawca "Biatel" Białystok - termin 30.10.1997 r.
- II. Realizacja zadania.
 1. Ogłoszenie przetargu na budowę linii światłowodowej i sieci - styczeń 1998 r.
 2. Przetarg na urządzenia zasilające i przełącznice - grudzień 1997 r.
 3. Dostawa urządzeń komutacyjnych i teletransmisyjnych:
 - RSU Rajgród - styczeń 1998 r.
 - RSU Belda i Miecze - czerwiec 1998 r.
 - sieć dostępu Woznawieś - sierpień 1998 r.
 4. Budowa sieci abonenckiej RSU Rajgród
 - RSU Rajgród - od 01 kwietnia 1998 r. do 30 czerwca 1998 r.
 - RSU Belda i Miecze - od 01 maja 1998 r. do 30 września 1998 r.
 - sieć dostępu Woznawieś - od 01 czerwca 1998 r. do 30 października 1998 r.
 5. Budowa linii światłowodowych:
 - Rajgród - Woznawieś - od 01 czerwca 1998 r. do 31 sierpnia 1998 r.
 - Grajewo - Rajgród - od 01 kwietnia 1998 r. do 30 czerwca 1998 r.
 6. Uruchomienie central:
 - Rajgród - marzec 1998 r. (512 NN)
 - Belda - listopad 1998 r. (256 NN)
 - Miecze - listopad 1998 r. (256 NN)
 - system dostępu Woznawieś - wrzesień 1998 r. (192 abonentów)

SOBÓTKI '97

W dniu 21 czerwca 1997 r. na estradzie na zboczu Góry Zamkowej odbyły się tradycyjne sobótki. Po obawach o pogodę w ciągu dnia, wieczór był typowo czerwcowy, ciepły i pełen bujnej zieleni przegładającej się w spokojnej toni jeziora. Pełne ławki przybyłych na dzisiejsze sobótki potwierdzają fakt, że mieszkańcy Rajgrodu i okolic oczekują na dobrą zabawę w ten jedyny w swoim rodzaju wieczór w roku.

Koncert przygotowany przez Ośrodek Kultury w Rajgrodzie miał bogaty program. Poza występami zespołu muzycznego, przeplatane montażem literackim w wykonaniu p. Grażyny Prostko, wystąpiły również „Biedronki” prowadzone przez p. Elżę Bacztub. Duże zainteresowanie wzbudził pokaz pary tanecznej z Klubu Tanecznego „Tip Top” z Białegostoku: Piotr Kordaszewski i Magda Wnuczko, którzy wykonali tańce standardowe i latynoamerykańskie. Wiązanek znanych przebojów wykonał zespół muzyczny Agencji Artystycznej „Aida” z Białegostoku prezentując program pt. „Zagramy to inaczej”.

Oczywiście dopełnieniem wigilii św. Jana było puszczenie wianków. Zapatrzone w świece i wywiezione łodzią na głęboką wodę oznajmiły światu, że nastał czas pełni lata.

Do białego rana można było bawić się na dyskotecce, popijać napoje i spożywać pieczone kielbaski. Ci, którym nawet najkrótsza noc była za zimna mogli pogrzać się przy ognisku.

E. i J.S.



ŚWIĘTO SZKOŁY

W dniu 6 czerwca 1997 r. nauczyciele i młodzież szkolna ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie im. Henryka Sienkiewicza zebrali się na zboczu Zamkowej Góry nad Jeziorem Rajgrodzkim aby upamiętnić 60. rocznicę rozpoczęcia budowy rajgrodzkiej szkoły. Wspaniała pogoda, zaproszeni goście i bardzo interesujący, a zarazem jakże pouczający program tegorocznych uroczystości święta szkoły były godnym uczczeniem tak doniosłej rocznicy. Wśród gości honorowych znaleźli się: p. Jan Olszewski - burmistrz Rajgrodu, p. Ryszard Masłobojew - były uczeń i darczyńca (kolekcja muszli), p. Anna Bacztub - pierwsza woźna w nowym budynku szkoły, p. Henryk Łaciński - były uczeń i woźny w okresie powojennym oraz p. Janusz Sobolewski - były uczeń przedstawiciel Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem sztandaru szkoły, odśpiewaniem szkolnego hymnu i powitaniem zebranych przez dyrektora Janinę Kalinowską, która w swoim wystąpieniu nawiązała do obchodzonej dzisiaj rocznicy. Odczytany został również historyczny dokument - akt erekcyjny budowy rajgrodzkiej szkoły, który w całości przytaczamy:

„Działo się w mieście Rajgrodzie, powiatu szczuczyńskiego, woj. białostockiego w roku tysięcznym dziewięćsetnym trzydziestym siódmym miesiącu wrzesniu dniu dziewiętnastym gdy: Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej jest Profesor,

mitetu Budowy Szkoły Powszechnej w Rajgrodzie Kuratorem Okręgu Szkolnego Brzeskiego - **Romuald Pietrzykowski** Starostą Powiatowym Szczuczyńskim - **Edward Rudnicki** Burmistrzem miasta Rajgrodu - **Wacław Niesłuchowski**

mioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Rajgrodzie.

Budowa ta inicjowana zgodnym wysiłkiem społeczeństwa przerażającym jednak jego siły i możliwości wyłącznie dzięki serdecznemu współudziałowi i protekcji jaką nad budową roztoczył Pułkownik Jan Jur-Gorzechowski.

Uroczystego złożenia aktu erekcyjnego w fundamencie szkoły dokonał Komendant Straży Granicznej Pułkownik Jan Jur-Gorzechowski składając w nich równocześnie ziemię pobraną przez dziatwę szkolną z pod słupa granicznego Nr 170 pod miejscowością Tworki i ziemię z pod krzyża pamiątkowego, który stoi na Górze Rynkowej pod Rajgrodem na miejscu stracenia w 1863 powstańca Narzymkiego.

Projekt gmachu opracował Inżynier Zdzisław Świątkowski Architekt Powiatowy w Łomży.

Cenną radą życzliwą pomocą i opieką otoczyli budowę: Starosta Powiatowy Szczuczyński **Stefan Świechowski**, Inspektor Straży Granicznej w Łomży, **Aleksander Krawiecki**, Inspektor Szkolny Obwodowy w Łomży **Konstanty Józiniński**, Proboszcz Parafii Rajgród, ks. **Józef Radwański**, Prezes Komitetu Budowy Szkoły, Komisarz Straży Granicznej w Grajewie **Wacław Romiszewski**, Komisarz Straży granicznej w Rajgrodzie **Edward Makowski**, skarbiąc sobie wdzięczność miejscowego społeczeństwa, co podpisami swoimi świadczymy.

Bardzo interesujący i emocjonujący przebieg miał konkurs przepro-



Doktor **Ignacy Mościcki** Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych Marszałek **Edward Śmigły-Rydz** Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wewnętrznych General **Doktor Felicjan Sławoj-Składkowski** Wicepremierem i Ministrem Skarbu - Inżynier **Eugeniusz Kwiatkowski** Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Profesor **Doktor Wojciech Świętosławski** Wojewodą Białostockim **Henryk Ostaszewski(?)** Komendantem Straży Granicznej Pułkownik **Jan Jur-Gorzechowski** Protektor Ko-

Świadomi, iż potęgę Rzeczypospolitej fundować należy na młodym pokoleniu, iż Jej moc i tężyzną krzepić może najpewniej zgodny wysiłek całego społeczeństwa, skierowany do osiągnięcia celów dobru publicznemu trwale służących, iż tutaj na pograniczu jaśniej niż wszędzie indziej narzuca się obowiązek takiego wychowania młodego pokolenia by stało się ono w przyszłości najpewniejszą i wierną osłoną całości i granic państwa, kładziemy oto kamień węgielny pod budowę Sied-

wadzony przez p. Zygmunta Tarnackiego Uczniowie otrzymali odpowiednio wcześniej zestaw stu pytań związanych z historią szkoły, miasta i parafii oraz kilka nawiązujących do dnia dzisiejszego. Sami mieli poszukać odpowiedzi i chętni zgłosili się do dzisiejszych zmagani konkursowych, a byli to: Anna Niedźwiecka, Malwina Wilczyńska, Piotr Grądzki, Emilia Sobolewska, Małgorzata Szczepkowska, Karolina Mądrzak, Anita Moczulewska, Łukasz Kulesza i Sylwia Toczyłowska. Do finału zakwalifikowało się czterech uczniów. Po wyrównanym boju o czołowe miejsca, o czym świadczy chociażby fakt sięgnięcia po dodatkowy zestaw pytań, wyłoniono następującą kolejność:

I miejsce (przyznano dla dwóch uczniów) - Sylwia Toczyłowska, Piotr Grądzki,

II miejsce - Emilia Sobolewska.

III miejsce - Anita Moczulewska.

Jak przyznał prowadzący konkurs i jednocześnie nauczyciel historii p. Zygmunt Tarnacki, poziom był bardzo wyrównany. Wszyscy otrzymali nagrody, które ufundowała szkoła i TMR.

W trakcie zmagani konkursowych klasa VIIa wystawiła spektakl muzyczno-teatralny nawiązujący do historii Rajgrodu. Zespół chłopców w składzie: Tomasz Grygo, Piotr Grądzki, Łukasz Kulesza, Piotr Niedźwiecki i Zbigniew Dembski, którzy nazwali się „Raperzy znad Jęgzni” wyśpiewali „Historię Rajgrodu rymem pisaną” autorstwa p. Ireny Czerwionka. Akompaniował p. Leon Czerwionka. Całość utrzymana była w tonie humorystycznym, acz kolwiek osadzona w realiach z przeszłości Rajgrodu. W trakcie rapowania pozostali uczniowie tej klasy wystąpili w strojach historycznych odpowiednich do danych fragmentów rapowanych rymów. Całość przygotowała i opracowała wychowawczyni tej klasy p. Irena Czerwionka. Oto kilka strof z „Historii Rajgrodu rymem pisanej”:

*I Aleksandrii Ptolemeusz
słny chłop był nie słabeusz,
skoro przybył nad brzeg Raju.
I jak było to w zwyczajach
znakomitego podróżnika,
psał o tym w swych kronikach.*



*Stwierdził więc on, mianowicie,
że już wtedy ciężkie życie
wiedli między jeziorami
ludzie zwani Jaćwiegami.
Pomagali se nawzajem
i gród wzniesli zwany Rajem.*

*Spać się kładli po kolacji
z braku elektryfikacji*

*(...)To Litwini, to Rusini
ciągle się o ten gród bili.
Każdy, kto tu przybył z kresów
widział pole do biznesu.*

*Przybywały różne zbiry,
lecz nie przejeżdżały TIR-y.*

*Wtedy król Kazimierz Wielki
krzyknął: dość tej poniewierki.
Gród do Polski przynależy,
dosyć wojen i grabieży.
I rozkazał król kochany
stawić zamek murowany.*

*Więc z budżetu, nie bez racji
król nie szczędził nam dotacji.*

Na zakończenie p. Ryszard Masłobojew otrzymał podarunek w postaci obrazu wykonanego przez p. Barbarę Gajdzińską. Była to symboliczna forma wdzięczności dla ofiarodawcy przepięknej kolekcji muszli i koralu oraz książek i map. Zabierając głos p. Anna Bacztub podkreśliła, że budowa szkoły była możliwa dzięki zaangażowaniu się ówczesnego proboszcza ks. Józefa Ra-

dwańskiego. On to zamienił plac pod przyszły gmach szkolny, wydzielając były teren pokościelny. Ks. Radwański znalazł protektora budowy w osobie płk. Jana Jur-Gorzechowskiego.

W krótkich słowach p. Henryk Łaciński życzył pracownikom szkoły i wszystkim uczniom wytrwałości w pracy i nauce, aby młode pokolenie wyrosło na mądrych ludzi przydatnych naszej ojczyźnie.

Pan burmistrz Jan Olszewski odczytał okolicznościowe przemówienie:

Szanowni Zebrani! Drodzy Uczniowie!

Na wstępie pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie mnie na dzisiejszą uroczystość - na to doniosłe święto Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie. Czuję się tym faktem szczerze zaszczycony, a także wzruszony. Wzruszenie bierze się także stąd, że patrząc na młodzież, dzieci szkolne, człowiek mimowolnie wraca do swego dzieciństwa, do lat spędzonych w ławce szkolnej. Chciałoby się powiedzieć, że jest to powrót do lat szczęśliwych i beztrudnych. Ale patrząc na perspektywę dnia dzisiejszego, na okres ostatnich sześćdziesięciu lat, bo taki właśnie okres z racji dzisiejszego jubileuszu mamy w świadomości, musimy przyznać, że nie były to lata łatwe w życiu naszego kraju i narodu, nie zawsze więc to dzieciństwo mogło być szczęśliwe i beztrudne.

► My, którzy to przeżyliśmy, a dzisiaj mamy możliwość kształtowania naszego bytu materialnego i społecznego, przynajmniej w tym lokalnym wymiarze naszej małej ojczyzny, gorąco pragniemy, by dzieciństwo i młodość tych, którzy wypełniają mury szkolne były naprawdę szczęśliwe i radosne, by był to okres twórczego wzrastania w warunkach twórczego rozwoju. Wiemy, że największy ciężar i odpowiedzialność w realizacji tego trudnego zadania przyjęli nauczyciele. Mówiąc o nauczycielach w dzisiejszym uroczystym dniu w sposób szczególny mam na uwadze nauczycieli

rajgrodzkiej szkoły, zarówno tych, którzy pracują w niej dzisiaj, jak i tych, którzy trudzili się w niej przez okres jej sześćdziesięcioletniej historii i niejednokrotnie może poświęcili jej wszystkie siły, całe swoje życie.

Im wszystkim, a także Wam, obecnym tu dzisiaj pragnę złożyć wyrazy głębokiego szacunku i podziękowania. Słowa te kieruję również pod adresem tych wszystkich, którzy pracowali w przeszłości i pracują w tej szkole dzisiaj na stanowiskach innych niż nauczycielskie, również ważnych i odpowiedzialnych.

Na zakończenie pragnę zwrócić się do uczniów. Z całego serca ży-

czę Wam jak najlepszych wyników w nauce w ciągu całego roku szkolnego i zasłużonego odpoczynku w czasie wakacji. Uczniom klas ósmych życzę by opuszczając mury tej szkoły by, wynieśli z niej miłe wspomnienia i dobrą o niej pamięć i zawsze godnie reprezentowali dobre imię tej szkoły, godne jej patrona - Henryka Sienkiewicza.

Szkoda tylko, że tak wspaniała uroczystość miała charakter zamknięty i nie widziało jej społeczeństwo Rajgrodu. Była to rzetelna i dobrze przeprowadzona lekcja historii i patriotyzmu

JANUSZ SOBOLEWSKI

UCZEŃ I DARCYŃCA

Urodził się w Rajgrodzie 75 lat temu, dokładnie 9 kwietnia 1922 r. Obecnie mieszka w Olsztynie i mimo kłopotów ze zdrowiem nie odmówił przyjazdu na ważną uroczystość szkolną w Rajgrodzie - 60-lecie budowy szkoły. Pan Ryszard Masłobojew, bo o nim mowa, ze wzruszeniem zgodził się na wywiad dla „Rajgrodzkich Echa”.

— Zygmunt Tarnacki - Co Pan pamięta z pierwszych lat pobytu w rajgrodzkiej szkole?

— Ryszard Masłobojew - Uczęszczałem jeszcze do starej szkoły, drewnianej, położonej przy Rynku (Plac Tysiąclecia) w latach 1929-1936. Kierownikami szkoły byli kolejno: p. Masłowski i potem Grzegorzewski, a moimi wychowawcami: Stanisław Borys i Helena Szymańska, a następnie jej mąż. Najbardziej zapamiętałem działalność w szkolnej drużynie harcerskiej. Podzielona była na cztery zastępy. Pierwszy zastęp to „Jelenie” - a ja sam byłem zastępowym. Drugi zastęp nazywał się „Lwy” - zastępowym był Henryk Rzepkowski z Okoniówka (jego ojciec był gajowym i wywieziono ich na Sybir). Trzeci zastęp przyjął nazwę „Konie” - zastępowym był Henryk Chomiczewski z Rajgrodu, a czwarty zastęp nazywał się „Wilki” i jego zastępowym był Stanisław Wilczyński, również z Rajgrodu.

— Czym zajmowaliście się jako harcerze?

— Myślę, że tak jak większość harcerzy bawiliśmy się w podchody ze

znakowaniem dróg i szlaków, organizowaliśmy biwaki, a także dość częste mieliśmy pogadanki i wykłady



Pan Ryszard Masłobojew jako harcerz.

z historii pod kierunkiem opiekunów drużyny harcerskiej panów: Pieńkowskiego, a potem Karwowskiego.

— Jakie były Pańskie losy po ukończeniu szkoły?

— Wyjechaliśmy z Rajgrodu całą rodziną do miejscowości Rymszany za Wilnem w dawnym powiecie braclawskim. W 1939 r., gdy miałem 17 lat, otrzymałem kartę powołania do Wojska Polskiego, ale pobór nie doszedł do skutku, bo wkroczyła na tamte tereny Armia Czerwona, zgodnie z paktem Ribbentrop Mołotow. W tej sytuacji wróciliśmy do Rajgrodu, ale i tutaj pojawili się „sowieci”. Wybuch wojny Hitlera ze Stalinem uratował moją rodzinę przed wywózką na Sybir, która już była zaplanowana w czerwcu 1941 r. Gdy przyszli okupanci w hitlerowskich mundurach, lepiej nie było. W wigilię 1941 r. Niemcy aresztowali mnie i ojca i wsadzili do więzienia w piwnicach mieszczących się chyba tam gdzie jest Urząd Miejski. Udało się nam wyłamać drzwi i uciekliśmy, ale teraz ciągle musieliśmy ukrywać się. Przemieszczaliśmy się potajemnie po okolicznych terenach od Dręstwa, aż po Starosielce pod Białymstokiem. Trwało tak do października 1943 r., gdy Niemcy aresztowali mnie i osadzili w obozie karnym w Knyszynie.

— Długo tam Pan przebywał?

— Do marca 1944 r. kiedy udało mi się stamtąd uciec. Po wojnie dowiedziałem się, że pół godziny po mojej ucieczce przyjechali hitlerowcy i zabrali więźniów do obozu koncentra-

cyjnego w Majdanku, tak więc chyba tylko cudem zdołałem tego uniknąć. Pamiętam, że była wtedy ogromna śnieżycyca, która pomogła mi uciec.

— Co robił Pan po tej ucieczce?

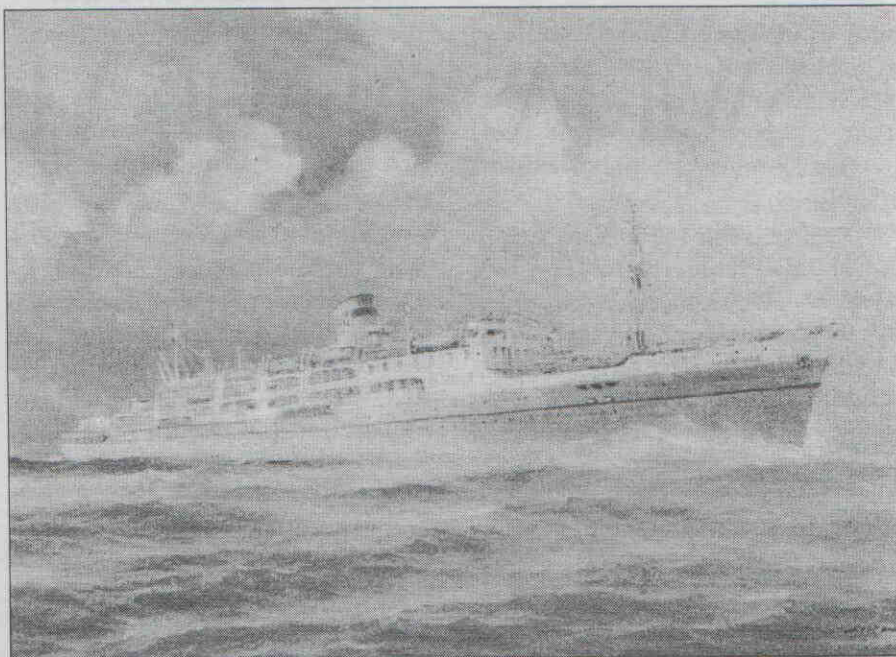
— Przybyłem w znane mi augustowskie lasy i tutaj dostałem się do partyzanckiego oddziału. Dowódcą był wachmistrz kawalerii mający pseudonim „Grom”, ale prawdziwego nazwiska nie pamiętam. W tym oddziale byłem do 1944 r., do przyścia sowieckiej armii. Potem ukrywałem się i czekałem do wyzwolenia Rajgrodu. A gdy AK-owcy zorganizowali oddział partyzancki, to byłem dowódcą jego aż do przyjazdu premiera Stanisława Mikołajczyka do Polski. Oddział działał w okolicach Rajgrodu, Dręstwa, Wólki Karwowskiej, Orzechówki. Potem oddział rozwiązał się i ja wyjechałem do Gdyni.

— Co Pan tam robił?

— Zatrudniłem się na statku pasażerskim o nazwie „Sobieski”, który pływał pomiędzy Włochami i Ameryką. W 1948 r. po jednym z rejsów do Ameryki zostałem tam i zatrudniłem się na statku marynarki wojennej ale jako służba cywilna na okręcie. Tak pływałem około 10 lat, do 1958 r., bo statki transportowe zaczęły być zastępowane przez samoloty.

— Co Pan robił na lądzie?

— Pracowałem cały czas w handlu, konkretnie w jednym ze sklepów.



Niestety zachorowałem, dokuczala mi wada kręgosłupa i dlatego zaprzestałem pracy w handlu i wróciłem do Polski w 1978 r. Zamieszkałem w Olsztynie, gdzie żyję na stałe do dzisiaj.

— Od kiedy zajmował się Pan zbieraniem morskich muszli i koralu?

— Zaczęłem gdzieś około 1960 r., kupowałem od ludzi na targach, bazarach i jarmarkach, a szczególnie wtedy gdy pływałem na statkach i schodziliśmy na krótko na ląd.

— Co Pan zrobił ze swoimi zbiorami?

— Część kolekcji muszli i koralu przekazałem do Rybackiego Mu-

zeum w Gdyni, a pozostałą część w ubiegłym roku ofiarowałem dla Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie. Poświęciłem ją pamięci nauczyciela mego w tej szkole zamordowanego przez hitlerowców Stanisława Borysa. Chcę jeszcze dodać, że podarowałem również ok. 950 książek Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie.

W imieniu Rady Pedagogicznej i uczniów szkoły Podstawowej w Rajgrodzie oraz wszystkich czytelników „Rajgrodzkich Echa” serdecznie dziękuję za przekazane dary i życzę zdrowia i pomyślności w dalszym życiu. Dziękuję za wywiad.

Zygmunt Tarnacki

WIZYTACJA KANONICZNA W PRUSCE

W dniach 21-22 czerwca 1997 r. w parafii Pruska-Wólka Karwowska odbyła się wizytacja kanoniczna, której dokonał Jego Eksceleńcja ks. bp Edward Samsel - Biskup Pomocniczy Diecezji Ełckiej. W pierwszym dniu wizytacji (w sobotę) z rąk dostojnego szafarza sakrament bierzmowania otrzymało 71 dziewcząt i chłopców.

W niedzielę podczas sumy ks. bp E. Samsel wygłosił homilię, w której nawiązał do czytanej dzisiaj fragmentu Ewangelii dotyczącego uspokojenia morza przez Chrystusa i uratowania uczniów. Podkreślił wartość modlitwy w grupie wspólnotowej, zaznaczając szczególną rolę grup żywego różańca. Ksiądz biskup przypomniał, że rok temu przeżywalismy nawiedzenia Matki Bożej Fatimskiej, która prze-

kazała nam polecenie odmawiania różańca. Od niedawna fatimska figura rozpoczęła nawiedzanie diecezji wileńskiej. Kiedy kardynał Świątek przejmował figurę, siostra Łucja (jedna z żyjących, która jako dziecko w 1917 r. miała objawienia w Fatimie) wypowiedziała znamienne słowa: „Długo na was czekałam”.

Po zakończeniu mszy św. ks. Biskupa pożegnali parafianie w osobach dzieci i proboszcz ks. kanonik Waclaw Izbicki. Następnie wszyscy udali się na pobliski cmentarz grzebalny, aby modlić się za zmarłych z tutejszej parafii. W uroczystości kończącej wizytację, oprócz wymienionych, uczestniczyli: ks. kanonik Hieronim Mojżuk - dziekan rajgrodzki ks. mgr Jerzy Sikora - pochodzący z tej parafii.

J.S.

ŚWIĘTA JADWIGA KRÓLOWA

Ciąg dalszy ze str. 1

Król Ludwik był władcą rozmiłowanym w sztuce, literaturze i muzyce. Na swoim budzińskim dworze trzymał licznych artystów. W takiej to atmosferze u schyłku epoki średniowiecznej, pełnej rozwoju sztuki i nauki, wzrastała Jadwiga wraz ze starszymi siostrami Marią i Katarzyną. Przygotowywał je Ludwik na przyszłe monarchinie, a więc starano się młodym dziewczętom dać porządne wykształcenie, jakże potrzebne w przyszłej sztuce rządzenia. Poziom kultury dworu węgierskiego tamtych czasów należał do przedniejszych w Europie. Z rozmachem rozbudowano zamek w stolicy państwa, jak też królewską rezydencję w Wyszehradzie przepełnioną duchem epoki. Ludwik pochodził z rodziny świętej. Jego przodek król francuski Ludwik IX był słynnym krzyżowcem. Sam też król Ludwik Węgierski był człowiekiem mocno wierzącym. Dzień pracy rozpoczynał poranną mszą św. W takim też duchu wychowywał swoje córki.

Zwyczajem tamtej epoki już młode dziewczęta i chłopcy, zwłaszcza z domów dynastycznych, zaręczano w niemowlęctwie. Tak też Jadwiga zaręczona została z Wilhelmem Habsburgiem synem Leopolda III. Kiedy miała pięć lat dokonano powtórnie symbolicznych pokładzin. Udała się też do Wiednia, aby oswoić się z jednym z przedniejszych dworów europejskich i tam pobierać naukę, która tutaj szczególnie kwitła. Kultura dworu wiedeńskiego to etos rycerski przejawiający się w odwadze i szlachetności i wychowanie niewiasty w skromności i dostojności zarazem. Plany dynastyczne Ludwika dotyczyły również jej starszych sióstr. Katarzynę przeznaczono na żonę królewicza francuskiego. Maria została przyrzeczona synowi cesarskiemu Zygmuntovi Luksemburczykowi i to ona miała być następczynią Lu-

dwika na tronie polskim. Nieoczekiwana śmierć Katarzyny spowodowała zmianę planów Ludwika. Jadwigę przeznaczył więc na tron węgierski. Od tej chwili na budzińskim zamku dwie królowny uczyły się łaciny, polskiego i niemieckiego, a także inne pobierały nauki niezbędne w trudnej i odpowiedzialnej sztuce rządzenia.

Latem 1382 r. niespodziewanie umarł król Ludwik w wieku 56 lat. Węgry za zgodą Elżbiety - królowej matki na tron węgierski wybierają 11-letnią Marię. Nieco wcześniej pa-



LUDWIK WĘGERSKI 1370 - 1382
rycina wg Ks. Pillajiego

nowie polscy podjęli taką samą decyzję, co doprowadziło do wielomiesięcznych sporów z Elżbietą Bośniaczką. W końcu Polacy zrywają unię personalną z Węgrami i proszą aby na tron polski przysłano jedną z córek Ludwika. Zimą 1384 r. dziesięcioletnia Jadwiga udała się do Polski. Przywitał ją entuzjastycznie Kraków spragniony monarchy. Tutaj też w dniu 15 października 1384 r. odbyła się koronacja na króla Polski. Kiedy, zgodnie ze zwyczajem, zapytano zebranych czy chcą ją mieć jako głowę panującą, tłum zebrany w katedrze wawelskiej odpowiedział trzykrotnie gromkim "radzi!". Dopiero wówczas biskup krakowski namaścił ją, włożono koronę i przypięto miecz do boku przepięknego dziewczęcia. Kiedy zasiadła na tronie podczas korona-

cji i kiedy czyniła to w miarę wzrastania, wszyscy podziwiali jej urodę i wdzięk. Opisywali to nawet posłowie krzyżacy, zachwycający się jej urodą. Opisał to Jan Długosz, który nigdy nie widział królowej, ale wspomnienie o niej ciągle było żywe, słowami: "Natura obdarzyła ją rzadko spotykaną, niezwykłą urodą. Była ponadto wykształcona i zaprawiona w dobrym postępowaniu, a zaszczytne miejsce zapewniało jej nie tyle znakomite pochodzenie, ile kobieca godność. Skromna z natury odznaczała się również wrodzoną wstydlivością. Otrzymała też z niebiańskiego daru bardzo wielką i rzucającą się w oczy urodę jakiej dotąd nigdy nie widziano."

Niespotykana piękność i pozostałe przymioty polskiej królowej musiały wywrzeć wrażenie na wielkim księciu litewskim Jagiellu. Polscy panowie też myśleli o małżeństwie Jadwigi z Jagiełłą. On sam wysłał braci swoich Skirgiełłę i Borysa do Krakowa, aby przyjrzeni się polskiej monarchini i zawarli pierwsze znajomości. Należy w tym momencie dodać, że Litwa, potężne wówczas państwo, było ostatnim pogańskim organizmem państwowym w Europie. Nieustanna ekspansja krzyżacka, pod pozorem chrystianizacji tych ziem, nie zapewniała perspektywy spokojnych granic. W roku 1385 zawarto porozumienie w Krewie; Jagiełło zgodził się przyjąć chrzest wraz z całym narodem z rąk polskich, zjednoczyć dwa państwa przyjmując koronę polską i poślubić Jadwigę.

Czy decyzja poślubienia starszego o przeszło dwadzieścia lat Jagielly przyszła łatwo dla Jadwigi? Z pewnością nie. Była od lat zaręczona z Wilhelmem, młodzieńcem urodziwym i wykształconym, z którym miała wspólny język. Istnieje przekaz, że pewnej nocy młoda Jadwiga w rozpacz pobięła aż do bramy i wyrwawszy topór dla strażnika, zaczęła rozbijać bramę. Ublagano dziewczę aby wróciła i rozważyła w

swym sercu wagę spraw jakie ma rozstrzygnąć. To ona spędzała godziny w modlitwie pod Wawelskim Krucyfiksem, gdzie dojrzewała jej epokowa decyzja. W 1987 R. Jan Paweł II powiedział w tym miejscu o tamtej medytacji Jadwigi: "Tu, na tym miejscu Jadwiga poznała jaką władzę ma Ukrzyżowany; na Niebie i na Ziemi. Poznała wiarę, poznała sercem. Objawiła się jej tutaj miłość, która jest większą niż jakkolwiek ludzka miłość".

W lutym 1386 r. Jagiełło przybył do Krakowa, gdzie na chrzcie przybrał imię Władysław, został ukoronowany na króla Polski i w dniu 18 lutego 1386 r. poślubił Jadwigę, wówczas dwunastoletnią i zgodnie z ówczesnym prawem dojrzałą do zawarcia związku małżeńskiego. Małżeństwo to powaliło wszelkie plany Habsburgów i Krzyżaków, którym odbierało pretekst, po chrzcie Litwy, do chrystianizacji Li-



SW. JADWIGA ANDEGAWĘNSKA 1384 - 1386
rycina wg Ks. Pflani'ego

winów metodą ognia i miecza. Jadwiga była zwolenniczką rozwiązywania wszelkich sporów drogami pokojowymi. To ona w 1387 r. wyprawiła się wraz z gronem doradców do Rusi Czerwonej, którą kilkadziesiąt lat wcześniej przyłączył do Polski Kazimierz Wielki, a jej ojciec poobszadzał tam węgierskich namiestników, co doprowadziło do pewnych zatargów. Jak umiała, unikała wojny z Zakonem Krzyżackim. Jej postawa wynikała z obranej życiowej drogi zapatrzonej w dwie postacie ewangeliczne: Marii i Marty. Jakże często sygnowała swoje listy, dokumenty, a nawet w wystroju komnat pojawiały się dwie

duże litery: "MM". Z kontemplacji brała siły i natchnienie do działania. A działalność prowadziła bardzo rozległą. Kiedy jej mąż Władysław Jagiełło zajęty był często sprawami na Litwie, ona posyłała mu ludzi i materiały służące chrystianizacji tego rozległego kraju. Była fundatorką kościołów w Polsce i domów dla ubogich i bezdomnych. Wrażliwość na ludzkie cierpienie i biedę, na krzywdę i ból nigdy nie pozwalała jej przejść obojętnie. Młody wiek i bogate doświadczenie życiowe podyktowały jej konieczność postawienia na nogi akademii założonej w 1364 r. w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego. Doskonale zdawała sobie sprawę, że potężny organizm państwowy Polski, Litwy i Rusi potrzebuje ludzi wykształconych. Rozległa Litwa potrzebowała ponadto rzesz kapłanów Chrystusa. Jagiełło w Wilnie budował katedrę pod wezwaniem św. Stanisława, na gruzach katedry wcześniejszej, bo już w połowie XIII wieku jedyny król litewski Mendog podjął próbę chrystianizacji kraju. W roku 1397 uzyskała Jadwiga zgodę papieża na ustanowienie w krakowskiej akademii Wydziału Teologicznego. Był to czwarty wydział, który czynił ten uniwersytet pełnym. Wszczęła też starania o uruchomienie litewskiego kolegium teologicznego w Pradze. Jej zasługi dla rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego są niepodważalne. Jagiełło w zasadzie był tylko wykonawcą testamentu królowej i jak niektórzy sądzą uniwersytet powinien nazywać się Uniwersytetem Królowej Jadwigi.

Kiedy po 13 latach małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą okazało się, że królowa oczekuje dziecka wszyscy zaczęli już snuć plany dynastyczne. W lipcu 1399 r. Jadwiga przedwcześnie urodziła córkę Elżbietę Bonifację, która wkrótce zmarła. Dopelnieniem gorczy stał się fakt, że już wkrótce, bo w dniu 17 lipca 1399 r. zmarła królowa Polski i dziedziczka Węgier Jadwiga Andegaweńska. Cały kraj okrył się żałobą. Król Władysław Jagiełło do śmierci (1434 r.) nosił ślubną obrączkę jako najdroższą pamiątkę po Jadwidze. Królowa została pochowana w katedrze wa-

welskiej w pobliżu ołtarza co zapowiadało rychłą jej kanonizację. Takie starania poczyniono, ale wichry historii spowodowały, że stało się to możliwe dopiero w dniu 8 czerwca 1997 r. podczas V. pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Była to pierwsza kanonizacja w Polsce. Papież Polak - Jan Paweł II odprawiając mszę św. kanonizacyjną na krakowskich błoniach, do prawie dwumilionowej



WLADYSŁAW JAGIELLO
rycina Ks. Pflani'ego

rzeszy wiernych, powiedział w homilii: "Długo czekałaś Jadwigo na ten uroczysty dzień. Prawie sześćset lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie. Długo czekałaś na dzień swojej kanonizacji, ten dzień, w którym Kościół ogłosił uroczyste, że jesteś świętą, patronką Polski w jej dziejczym wymiarze. Polski, za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią - Rzeczypospolitą trzech narodów. Jakżeby radował się dzisiaj Prymas Tysiąclecia - sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, gdyby dane mu było uczestniczyć wraz z nami w tym wielkim dniu kanonizacji. Leżała mu ona na sercu tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak księciu kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapieszemu i całemu polskiemu episkopatowi. Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest jakby dopełnieniem milenium chrztu Polski.

Dziękujemy więc Bogu Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu za twoją

TO SIĘ OKAŻE

▪ mądrość Jadwigo. Za to, żeś rozrezała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodu, naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełniła obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie. Bo przecież Chrystus powiedział: "idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

"Miłość jest największa" - pisze św. Jan. Wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto zaś nie miłuje - trwa w śmierci.

Nie raz klękałaś u stóp Wawelskiego Krucyfiksu, ażeby uczyć się takiej ofiarnej miłości od Chrystusa samego. Dziś chcemy razem z tobą, Jadwigo, uklęknąć u stóp Wawelskiego Krzyża, aby usłyszeć echo tej lekcji miłości, której ty słuchałaś. Od Ciebie chcemy się uczyć, jak ją wypełniać w naszych czasach. Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zagłębiała się w życie polityczne swej epoki, a przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu, z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła, mają swoje źródło w starannej edukacji narodu, że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez przężne uniwersytety.

Dobrze też wiedziała Jadwiga, iż wiara poszukuje z rozumieniem, wiara potrzebuje kultury; kulturę tworzy - żyje w przestrzeni kultury. "Nie miłujmy słowem, językiem, ale czynem i prawdą" - tak pisze apostoł. (...) Uczmy się w szkole św. Jadwigi Królowej jak wypełniać te przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad polską prawdą. (...) Czy jest szanowana w naszych domach, środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach... Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?"

JANUSZ SOBOLEWESKI

„Kochamy Cię, Ojczyści Święty!

- To się okaże..."

Na kilka miesięcy przed VI Pielgrzymką Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny można było często natknąć się w prasie na rozważania i dyskusje pod hasłem: „Do jakiej Polski przyjedzie Papież?” Pytanie bardzo szerokie. Mogło pobudzić do głębszych refleksji, choć częściej stanowiło pole do popisu dla osób gadatliwych i wszystko wiedzących, już z góry. Ale może było źle postawione? Jeśli przyjedzie do Polski - to znaczy: do nas. Więc może powinno się było zapytać: do nas - jakich? I może nie powinno być ono stawiane na łamach prasy, jako okazja do wygadania się, ale gdzieś tam w środku nas samych, do głębokiego, osobistego i szczerzego przemyślenia?

W miarę, jak termin pielgrzymki stawał się coraz bliższy, pojawiło się w rozważaniach publicznych nowe pytanie: „Co powie nam Papież?” Nie natknąłem się natomiast na pytanie: „Co my powiemy Papieżowi?” Bo chyba powinniśmy mieć Mu coś do powiedzenia, skorośmy już tacy rozgadani? Jeśli nawet nie głośno i publicznie, i nie bezpośrednio Papieżowi - choćby z braku takich możliwości - to znowu „gdzieś tam w środku nas samych”, po cichutku, ale szczerze.

Głośno i publicznie, witając Papieża, przemówił Prezydent RP. Przemówił w imieniu nas wszystkich, jako prezydent wszystkich Polaków. I powiedział Papieżowi, że może być z nas dumny. Jako jeden z tych wszystkich zastanawiałem się, z czego to mianowicie mogą być taki dumny? (Bo żeby Papież mógł być dumny z nas, najpierw my sami powinniśmy być dumni z siebie!) I jakoś nie mogłem się zdecydować na ten powód do dumy. Sprawa byłaby jasna, gdyby, np. Prezydent wręczył Papieżowi egzemplarz świeżutkiej, jeszcze ciepłej Konstytucji. Ale nic takiego nie zauważyłem, więc pewnie nie o to chodziło. ...

W dniu przylotu Papieża do Ojczyzny, po południu, do rozgłośni katolickiego radia dzwoniли słuchacze, by podzielić się swoimi odczuciami i wrażeniami. Niestety, nie tylko wraże-

niami. Dzielili się dosłownie, odcinali się. „Panie, nie jestem jako ten celnik”. Najpierw były słowa wielkie, odświętne, słowa radości i uniesienia, a zaraz potem słowa najeżone, nieufne - i kolczasta linia podziału.

Jakby w rewanżu czytelnicy gazety niekatolickiej w listach do redakcji podnosili problem kosztów tej wizyty, pisali, że są „zbulwersowani uzalaniem się papieża nad losem ludzi biednych i że te słowa brzmią dziwnie w zestawieniu z przepychem, jaki towarzyszy wizycie”.

Czy jest możliwe, żeby czytelnik niekatolickiej gazety zadzwonił do katolickiego radia i żeby wywiązała się rozmowa, która nie zakończyłaby się tylko trzaskiem odkładanych ze złością słuchawek? I żeby gazeta niekatolicka wydrukowała obok tamtych listów również słowa górnika - emeryta: „Pracowałem ciężko całe życie. Teraz nie mam za co żyć i czuję się podle. Dopiero Ojciec Święty uświadomił mi, że choć jestem biedakiem, ciągle jestem człowiekiem i mam swoją godność”.

Czy jest możliwe? Ojciec Święty w dniu swojego przyjazdu zapewnił: „Obejmuję myślą i sercem całą swoją Ojczyznę i wszystkich bez wyjątku rodaków (...) Pozdrawiam wszystkich ludzi dobrej woli szukających szczerze prawdy i dobra”. I dodał prze tym: „Nie chcę tutaj nikogo pominąć, gdyż wszystkich Was noszę w sercu i o wszystkich w swoich modlitwach pamiętam”.

Czy jest możliwe, abyśmy myśleli i odczuwali tak, jak Papież? Bo być bardziej papieskim od Papieża - o, to jest bardzo łatwe...

Podobnie, jak nietrudno być antypapieskim. Papież - choć Jego sylwetka nie jest już tak wyprostowana jak 13 maja 1981 roku na Placu Św. Piotra - ciągle stanowi dogodny, odsłonięty cel. Również na polskiej ziemi. Tylko, że zatrute strzały kierowane do Niego w Jego Ojczyźnie, z pewnością są dla Niego bardziej bolesne od innych. Tym bardziej, że niekoniecznie trzeba mierzyć akurat do tej pochylonej sylwetki, aby Go zranić.

Jan Tarnacki



UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO KLAS ÓSMYCH

Zakończenie roku szkolnego klas ósmych jest zawsze uroczystością szczególną. Odbędzie się w tym roku w nieco wcześniejszym (o dwa dni) terminie, niż uroczystość zakończenia roku szkolnego pozostałych klas. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że uczniowie muszą dostarczyć świadectwa do szkół ponadpodstawowych. Chodzi również o to, by ten dzień uczynić dla nich szczególnie uroczystym, ponieważ nie jest to tylko któreś z kolei zakończenie roku szkolnego. Jest to przede wszystkim dzień, w którym kończą szkołę podstawową. Dlatego dzień ten winien być wyodrębniony z ogólnej uroczystości zakończenia roku szkolnego. O ważności tej chwili świadczy chociażby fakt wprowadzenia sztandaru szkoły i odśpiewanie hymnu państwowego. Tradycją naszej szkoły jest, że poczet sztandarowy stanowią uczniowie klas ósmych. Po raz ostatni więc wprowadzają sztandar i uroczystie przekazują uczniom klas młodszych. Składają wówczas przyrzeczenie, że w przyszłości nigdy nie splamią honoru szkoły, w której nauczyli się pisać, czytać, oraz zdobyli podstawową wiedzę z poszczególnych przedmiotów. W takiej uroczystości uczestniczą wszyscy uczniowie i pracownicy szkoły oraz absolwenci.

Trzech uczniów w tym roku nie otrzymało świadectwa ukończenia szkoły. Jednak spora gromadka odeszła ze świadectwami z czerwonym paskiem. Nagrody książkowe ufundowane przez Komitet Rodzicielski były wręczone nie tylko za bardzo dobre wyniki w nauce. Otrzymali je również sportowcy oraz ci którzy wprawdzie nie mieli rewelacyjnych świadectw, ale ich stosunek do nauki, ich postawa wobec innych były inne niż u pozostałych. Tradycją naszej szkoły jest, że właśnie na ten dzień przygotowywana jest część artystyczna. Jak co roku przygotowały ją klasy siódme i ósme. Część artystyczna utrzymana była w tonie żartobliwym, uczniowie z humorem wspominali osiem lat spędzonych w tej szkole. Najwięcej podziękowań otrzymali wychowawcy klas ósmych.

Uroczystość trwa zazwyczaj bardzo długo: przemówienia, podziękowania, przekazanie sztandaru, część artystyczna - to wszystko sprawiało, że w ubiegłych latach do końca uroczystości dotrwali tylko ci, którzy musieli. Uczniom klas młodszych nie sposób jest na stojąco uczestniczyć do końca w imprezie. Postanowiono więc w tym roku, że uroczystość odbędzie się w tym roku pod Górą Zamkową. Pomysł byłby świetny

- wszyscy mieli miejsca siedzące, gdyby nie przenikliwe zimno tego dnia.

By taka impreza mogła się odbyć, należało zanieść na scenę kilka stołów, ciężkie kolumny głośnikowe, mikrofony oraz mnóstwo kabli. Co roku wynosiło się to nieco bliżej na plac przed szkołą. Po zakończeniu uroczystości wszyscy przeszli do budynku szkolnego. Uczniowie klas ósmych zabrali stołeczki, na których siedzieli. Okazało się, że na scenie został jedynie p. Leon Czerwionka - wychowawca klasy VIIIa ze stołami, głośnikami, mikrofonami, kablami...

Kiedy jedna z nauczycielek przyszła do szkoły i podeszła do grupki chłopców z klasy VIIIa prosząc ich, by poszli pomóc swojemu wychowawcy przynieść sprzęt, usłyszała bardzo aroganckie słowa, już bez cienia szacunku. Najbardziej bolało zdanie rzucone w twarz nauczycielki: "Nikt z nas wam nie kazał tego tam zanosić!"

Nie poszli, mimo przekonywań nauczycielki, że to było wszystko tam zaniezione dla nich, że to była ich uroczystość.

Cóż, świadectwa ukończenia szkoły mieli już w rękę, nie musieli się już liczyć z nauczycielami... Wśród nich byli również nagrodzeni... nie tylko za dobre stopnie na świadectwie.

Inf. wł.

V ZŁOT SZKÓŁ SIENKIEWICZOWSKICH

Odbył się w dniach 5, 6 i 7 czerwca 1997 r. w Łowiczu w woj. skierniewickim. Niestety nasza szkoła nie była tam reprezentowana, mimo że na czterech poprzednich zlotach regularnie byliśmy. Różne na to złożyły się przyczyny, były te które wynikły z naszej winy, ale głównie te, które wzięły się moim zdaniem ze złej woli organizatorów V Zlotu. Podobne zdanie wyraził w liście do naszej szkoły organizator I wspaniałego Zlotu dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej Pan Antoni Cybulski. Fragmenty jego listów przytoczymy niżej pod tym artykułem.

Na Zlocie w Łowiczu była delegacja ze Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wąsoszu, (razem z nimi byliśmy na poprzednich 3 Zlotach). O wrażeniach z tej ogólnopolskiej imprezy zapytałem Panią dyrektor szkoły mgr. Marię Kryspin.

— *Proszę powiedzieć jak wytypowaliście delegację na ten Złot?*

— Na Złoty z naszej szkoły typujemy przeważnie uczniów klasy siódmej. W tym roku ogłosiliśmy konkurs na zawołanie zlotowe i on zdecydował, że na Złot pojechały osoby: Ania Modzelewska, Marysia Modzelewska, Ania Mieńkowska i Katarzyna Kaczmarczyk.

— *Jak rozwiązaliście problemy finansowe związane z organizacją*

— Podróż do Łowicza odbyliśmy pociągiem od Grajewa przez Białystok i Warszawę. Inauguracja Zlotu odbyła się w Miejskim Domu Kultury. Przyjechały delegacje z 65 szkół im. Henryka Sienkiewicza. Gośćmi Zlotu byli: wspomniany wyżej Pan Antoni Cybulski, kurator i wojewoda skierniewicki, burmistrz Łowicza, Pani Barbara Wachowicz i redaktor naczelny pisma „Płomyczek”. Po inauguracji dzieci z Łowicza przedstawiły montaż słowno - muzyczny związany z autorem Trylogii. Potem było zwiedzanie Łowicza (szczególnie kolegiaty i muzeum etnograficznego), a na koniec 1 dnia dyskoteka zlotowa.

Noclegi mieliśmy w Kolegium Nauczycielskim w Łowiczu, warunki mieszkaniowe, a szczególnie wyżywienie były bardzo dobre. W drugi dzień Zlotu mieliśmy wycieczki do Arkadii, Nieborowa i Żelazowej Woli. Szczególnie wrażenie na dzieciach wywarł zespół parkowy księżnej Anny z Radziwiłłów i pałac - Muzeum tej rodziny w którym znajduje się oryginał obrazu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego namalowany przez nadwornego malarza króla - Bacciarellego.

Po obiedzie na poligonie wojskowym nad pięknym stawem miało miejsce spotkanie z aktorami: Markiem Perepeczką (Nowowiejski



z „Pana Wołodyjowskiego”), Kalenikiem odtwórcą roli Zbyszka z Bogdańca. Była również wojskowa grochówka i spontaniczne zabawy do wieczora, niechętnie wsiadano do autokarów żeby wrócić na nocleg. W trzecim dniu przed zakończeniem Zlotu zespół folklorystyczny z Łowicza zaprezentował przedstawienie pt: „Gałązka jaśminu”. Przedstawiono obrazowo zwyczaj ludowe wsi łowickiej łącznie z ceremonią wesela. Potem ogłoszono wyniki konkursów, rozdano nagrody i Pan Antoni Cybulski ogłosił, że następny Złot organizują wspólnie szkoły w Legnicy i z pobliskich miejscowości Kościelec i Twardościce.

Pełni wrażeń w tym samym pojeździe z delegacjami z Białegostoku i Ełku wróciliśmy do rodzinnego Wąsosza.

— *Na koniec chcę zapytać czy warto wysyłać dzieci na Złoty Szkół, a może*



21-480 Okrzeja
gm. Krzywdą

wyjazdu?

— Część kosztów pokryli uczestnicy Zlotu, a resztę wydatków związanych z podróżą pokrył Zarząd Gminy do którego zwróciliśmy się z prośbą o dofinansowanie.

— *Proszę opowiedzieć o przebiegu Zlotu.*

O ŻYCIU I ŚMIERCI ROZMOWY Z IZABELKĄ

szkoda tych niewielkich przecież pieniędzy (około 300 zł)?

— Na pewno warto i trzeba, bo jest to wspaniała okazja żeby zaprezentować swoją szkołę, miejscowość, gminę a nawet województwo. Przecież nasze dzieci mają tak mało okazji żeby coś zobaczyć, zwiedzić, zawrzeć przyjaźnie, a Złoty to wspaniała okazja ku temu więc nie powinno się jej marnować

Jestem przekonana, że za rok na VI Złot nasze szkoły im. Henryka Sienkiewicza - jedyne w województwie łomżyńskim znów pojedą razem. Ja również mam taką nadzieję i dziękuję bardzo za wywiad.

Z. Tarnacki

(***) Odpisuję dopiero dzisiaj, bo przez kilka dni nie było mnie w domu w Woli Okrzejskiej. Zarówno ja jak i żona jesteśmy bardzo zdziwieni i oburzeni, że dyrektor w Łowiczu tak postępuje i nie chce waszej szkoły przyjąć na Złot. Pana wkład i zaangażowanie w każdy Złot był i jest ogromny. Darzymy Pana szacunkiem i sympatią, wkłada Pan ogrom pracy w upowszechnianie tradycji rodzinnych Henryka Sienkiewicza i popularyzuje odbywające się Złoty. Obecność Pana wychowanków była widoczna i aktywna na każdym Złocie.

(***) W nowym roku szkolnym, gdzieś późną jesienią, prawdopodobnie będę w Wasoszu i Elku, to chętnie również odwiedziłbym Pana szkołę, przybliżył młodzieży szkolnej postać Waszego Patrona tak bardzo poprzez tradycję związanego z Ziemią Rajgrodzką. Bo chociaż dzieli nas pewna odległość, to tak wiele łączy Rajgród i Wolę Okrzejską. Dobrze byłoby, żeby w planie dydaktycznym - wychowawczym w waszej szkole w nowym roku szkolnym była zaplanowana wycieczka w strony rodzinne Henryka Sienkiewicza. Można byłoby ją połączyć ze zwiedzaniem pobliskiego Kazimierza czy też Lublina. Ja ze swej strony służyć będę daleko idącą pomocą organizacyjną na tym terenie (przewodnictwo, nocleg itp.).

Fragmety listów p. Antoniego Cybulskiego dyrektora Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Rajgród, 20 czerwca 1997 r.

Droga Izabelko!

Piszę do Ciebie, chociaż Cię nie znam, ale znam za to Panią Józefę Drozdowską, która z Tobą rozmawiała. A o czym rozmawiała - mogę się dowiedzieć z książeczki pod tytułem „Rozmowy z Izabelką”.

Otrzymałem tą książeczkę od Pani Józefiny jako upominek na Dzień Dziecka. Upominki są zawsze miłe i przyjemne, a ten był tym miłszy, że był połączony z pomysłowym i sympatycznym żartem: upominek na Dzień Dziecka dla kogoś, kto już dawno przestał być dzieckiem. To trochę tak, jakby opakowanie prezentu również, samo w sobie, stanowiło prezent. Bo kiedy ten upominek rozpakowałem, okazało się, że to jest nie tylko pomysłowe i miłe, ale także głęboko mądre, a nawet trochę magiczne. A to dlatego, że czytając rozmowy z Tobą, mogłem - przynajmniej na krótko - znów stać się dzieckiem. Bardzo sobie to cenię, bo to nie przychodzi zbyt łatwo i nie zdarza się zbyt często.

Może czytałaś (a może ktoś Tobie czytał) książkę o królu Maciusiu I? Napisał ją Janusz Korczak, nazywany także „Starym Doktorem”. Ale choć nazywano go „starym”, on nigdy nie przestał być dzieckiem. Zapytasz może, czy to możliwe? Tak zwany zdrowy rozsądek dorosłego człowieka podpowiada mi, że nie. Ale kiedy czytam książki Janusza Korczaka, wydaje mi się, że jednak to się udało. Może tylko on jeden na świecie znał tę tajemnicę?

Otóż Janusz Korczak napisał książkę pt.: „Kiedy znów będę mały”. Na wstępie w tej książce zwrócił się następującymi słowami „Do dorosłego Czytelnika”:

„Powiadacie:

- Nuży nas obcowanie z dziećmi.

Macie słuszność.

Mówicie:

- Bo musimy się zniżać do ich pojęć.

Zniżać, pochylać, naginać, kurczyć. Mylicie się.

Nie to nas męczy. Ale - że musimy się wspinać do ich uczuć.

Wspinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać.

Żeby nie urazić”.

A więc trzeba się wspinać. Albo nachylać. To kosztuje nieco wysiłku, ale się opłaca. Wiem, bo sam w ten sposób wiele nauczyłem się i nadal się uczę od swoich córek. Dzięki nim mogę zobaczyć świat taki, o jakim już zapomniałem, jakiego na co dzień nie potrafię albo nie mam czasu zobaczyć - świat lepszy, piękniejszy - i może prawdziwy?

Szkoda tylko, że dorośli tak rzadko mają ochotę wspinać się, stawać na palcach lub nachylać ucha. Są tacy „zalatani”, mają wiele różnych spraw na głowie i nie mają czasu ani cierpliwości na jakieś „dziecinady”. Ale tak naprawdę, gdzieś tam w głębi serca, pewnie czasem tego pragną, na przykład w czasie Świąt Bożego Narodzenia, gdy siedzą ze swoimi dziećmi albo nawet wnukami przy choince... Tylko pewnie trochę wstydzą się do tego przyznać. Dlatego też z całego serca polecam im „Rozmowy z Izabelką”. Ta książeczka jest jak drabina albo jak schodki - pomaga się wspinać, uczy też nachylać ucho i szeroko otwierać oczy.

A Ciebie, Izabelko
- serdecznie pozdrawiam

Jan Tarnacki

KRONIKA TMR

GOTÓW!
SŁUŻYĆ BOGU
I OJCZYŹNIEZ ŻYCIA KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA MŁO-
DZIEŻY PRZY PARAFII
POD WEZWANIEM NARO-
DZENIA NMP W RAJGRO-
DZIE

* 29 maja 1997 r. - przygotowaliśmy procesję Bożego Ciała.

* 31 maja - sekretarz naszego oddziału wraz z księdzem asystentem uczestniczyli w zjeździe prezesów. Zjazd rozpoczął się, jak zwykle, mszą św. w intencji wszystkich oddziałów KSM w naszej diecezji. Po mszy św. w salkach przy katedrze św. Wojciecha w Elku odbyło się spotkanie w grupach. Na tymże spotkaniu poruszono takie sprawy jak: wyjazd na spotkanie z Ojcem Świętym w Gnieźnie, wakacyjny wypoczynek dla dzieci, diecezjalne szkolenie KSM-u w okresie wakacyjnym, funkcjonowanie i rozwój oddziałów itp. W spotkaniu wzięli udział prezesi, sekretarze oraz animatorzy i księża asystenci

* 3 czerwca 1997 r. - przedstawiciele naszego oddziału uczestniczyli w spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II w Gnieźnie.

Józefa Drozdowska: Rozmowy z Izabelką, Wydawnictwo HAN-CZA, Suwałki 1996

„O POKOJU”

- Powiedz mi co to jest pokój?
i to że stoisz w tym oknie
i liczysz ze spokojem
jedną do drugiej
chmurki płynące nad naszym domem

Pokój - to w serduszk
twym na dnie
kwitnące pachnące powoje
wtedy uśmiechasz się
a co być może
większym skarbem
nadto gdy mały uśmiechnięty
człowiek
patrzy na mnie
- Więc ja jestem pokojem?

● 5 maja 1997 r. wizytę w Towarzystwie złożyli p. Janina Lem i p. Dean Feldman z USA. Babka p. D. Feldmana, Ida Gilary w 1914r. z Rajgrodu wyemigrowała do USA. On przybył szukać swoich korzeni mając dobre rozeznanie w koligacjach rodzin: Żrobkowscy, Gilary, Zukerbraum.

● 7 maja 1997 r. redakcję „Rajgrodzkich Echa” złożył wizytę nowy redaktor naczelny „Gazety Grajewskiej” p. Mosiej. Przedyskutowano szereg tematów związanych z wydawaniem prasy lokalnej.

● 20 maja 1997 r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Henryk Milewski z Augustowa.

● 6 czerwca 1997 r. red. Janusz Sobolewski korzystając z zaproszenia społeczności szkolnej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie, uczestniczył w obchodach Święta Szkoły.

Tegoroczne uroczystości miały doniosłą oprawę ponieważ związane były z rocznicą sześćdziesięciolecia budowy szkoły.

● 7 czerwca 1997 r. red. J. Sobolewski złożył wizytę w łomżyńskiej drukarni „SCAN COM”. Ustalono ostatecznie koszt druku tomiku poezji ks. Janusza Malinowskiego pt. „Rozdzierając mrok”, wystawiono wstępną kalkulację kosztów druku książki płk. dr. Jana Orzechowskiego pt. „Aby pamięć nie zginęła”.

● 21 czerwca 1997 r. przedstawiciele TMR: Jan Tarnacki i Janusz Sobolewski uczestniczyli w spotkaniu z poezją ks. Jana Twardowskiego w ramach odbywających się w Augusto-

wie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Ze względu na zły stan zdrowia na spotkanie nie mógł przybyć poeta ks. J. Twardowski. Licznie zebrani wysłuchali recytacji jego utworów oraz wersji poezji śpiewanej ks. Twardowskiego.

● 21 czerwca 1997 r. Jan Tarnacki i Janusz Sobolewski spotkali się w Augustowie z gronem zaprzyjaźnionych ludzi pióra: p. Józefą Drozdowską, p. Januszem Sowińskim, p. Henrykiem Ciecuchem oraz z p. Henrykiem Milewskim, z którym odbyli dłuższą konferencję.

● 23 czerwca 1997 r. prezes Zygmunt Tarnacki i red. Janusz Sobolewski złożyli wizytę w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży. Złożyli wniosek o dofinansowanie wydania książki płk. Jana Orzechowskiego „Aby pamięć nie zginęła”.

● 23 czerwca 1997 r. prezes Z. Tarnacki i red. J. Sobolewski złożyli wizytę w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Zakupiono następujące książki wydane przez TPZŁ:

1. Czesław Brodzicki „Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiśkiej...”

2. Józef Stompor „Spod Łomży na Monte Cassino”

3. Jerzy Smurzyński „Czarne lata na łomżyńskiej ziemi”

Do nabycia w księgarni „Souvenir”.

● Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. Józef Golubiewski z Piaseczna - 50 zł,

- p. Jan Orzechowski z Warszawy - 50 zł,

- p. D. Feldman z USA - 313 zł.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

„O ŚMIERCI”

- Co to jest śmierć?
- To taki dzień
kiedy wszystko zostawia się Tu
a wszystko otrzymuje się Tam

To czas przejścia ze znanego
w nieznanie

To tak jakby się rozlał
cały atrament
który potem osusza
wielką bibułą Pan Bóg
- A czy musi umrzeć każdy?

„BIAŁY WIERSZ”

- Napisz mi biały wiersz.
- Dobrze, spojrz przez okno:
pada śnieg
i sikorki tańczą
w srebrnej mgle,
i koń pędzi,
i sanie...

O, zatrzymały się
i wysiadł z nich
anioł.

SPOTKANIE Z JANEM PAWŁEM II W GNIEŹNIE

W dniach od 31 maja do 10 czerwca br. przeżywaliśmy V. Pielgrzymkę Ojca Świętego do Ojczyzny. Z wielu stron świata do polskich miast, które zaszczylił swą obecnością Wielki Pielgrzym, płynęły tłumy pielgrzymów, pragnących połączyć się z nim w modlitwie i wspólnym czuwaniu.

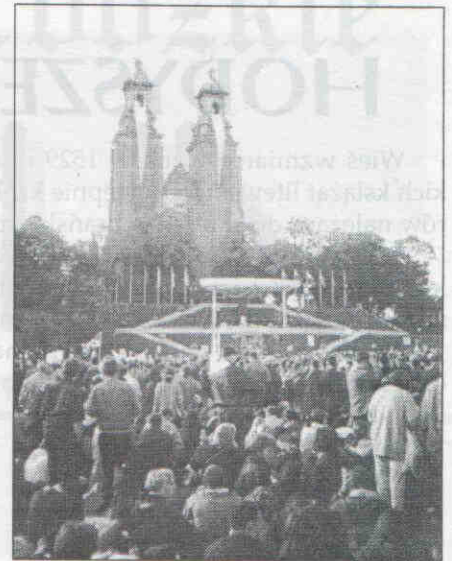
Również młodzież z katolickiego stowarzyszenia wyruszyła na spotkanie z Janem Pawłem II w Gnieźnie. Wyjechaliśmy z Elku pod czujnym okiem ks. Jarosława Salikowskiego. Po całonocnej jeździe, wczesnym rankiem dojechaliśmy do celu.

Na Placu św. Wojciecha przed gnieźnieńską katedrą oraz przyległych skwerach i ulicach jak okiem sięgnąć od Wzgórza Lecha, aż po dachy ostatnich domów, ledwie widocznych pośród drzew, stały tłumy ludzi: pielgrzymów z kraju i z zagranicy, młodzieży oraz wielu, wielu żołnierzy.

O godzinie siódmej rozpoczęło się spotkanie przygotowujące do

jako sanktuarium narodowym i konfesji św. Wojciecha, jako wymownym znaku więzi z papieżem i Kościołem.

O godzinie dziewiątej w katedrze Jan Paweł II poświęcił ołtarz, tumbę i konfesję św. Wojciecha oraz dokonał koronacji obrazu figury i poświęcenia koron MNP, skąd przejechał na Plac Św. Wojciecha, gdzie powitały go owacje. Potem, przy skromnym ołtarzu obok symbolicznego relikwiarza św. Wojciecha na tle spizowej repliki Drzwi Gnieźnieńskich, odprawił eucharystię ku czci męczennika. Obok ołtarza zasiadli prezydenci: Niemiec - Roman Herzog, Węgier - Arpad Goencz,



skup sambijski Panteleimon - wysłannik patriarchy Moskwy Aleksego II.

W homilii Ojciec Święty podkreślił, że chociaż runął widzialny mur, który dzielił Europę, to został jeszcze do zburzenia mur niewidzialny, który przebiega przez ludzkie serca. Homilia wiele razy była przerywana oklaskami.

Podczas mszy św. Jan Paweł II dokonał symbolicznego przekazania dla młodzieży Biblii, aby z radością wniosła w trzecie tysiąclecie Dobrą Nowinę o zbawieniu i kontynuowała rozpoczęte dzieło św. Wojciecha.

„Ewangelia naszego Pana, Jezusa Chrystusa, którą usłyszeliście, niech będzie przez was potwierdzona słowem i życiem. Przekazujcie ją wiernie, aby posiadane niegdyś i odkupione krwią męczeńską św. Wojciecha skutecznie owocowała w sercach ludzi.”

Jan Paweł II poświęcił pięć krzyży misyjnych, które zostaną zabrane przez katolickie misje w różne strony świata.

Po uroczystościach udaliśmy się w drogę powrotną: zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi ze spełnionej misji. Dziękujemy wszystkim, którzy zorganizowali nasz wyjazd - Bóg zapłać!

AVE z KSM



mszy św., obejmujące śpiewy oraz część teoretyczną o początkach dziejów chrześcijaństwa na ziemi Polan, Drzwiach Gnieźnieńskich jako przekazanie ideału życia chrześcijańskiego, pieśni „Bogurodzica” związanej ze św. Wojciechem i Gnieznem, katedrze gnieźnieńskiej

Czech - Waclaw Havel, Słowacji - Michał Kowacz, Ukrainy - Leonid Kuczma, Litwy - Aldirgas Brazauskas i Polski - Aleksander Kwaśniewski. Papież podziękował im za obecność w Gnieźnie. Obecni byli także przedstawiciele różnych Kościołów, m in. prawosławny bi-



Rajgrodzkie ECIJA

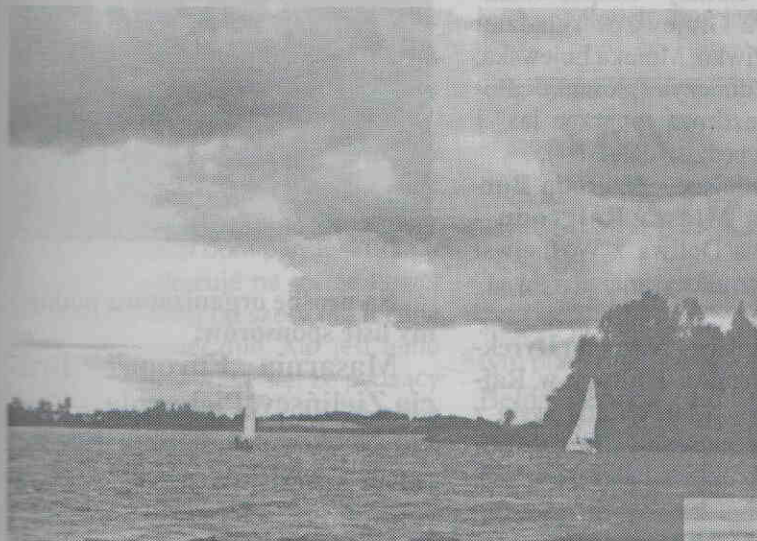
* ROK VIII * NR 7(89) * LIPIEC 1997 R * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *

LATO NAD RAJGRODZKIEM

Tegoroczne lato, przynajmniej jak dotychczas, nie jest zbyt łaskawe dla turystów. Lipiec straszy niemal każdego dnia burzami i opadami deszczu, niejednokrotnie

siednim „Energetyku” ceny kształtują się znacznie niżej, od 750 zł w nowym pawilonie do 550 zł w wolnostojących domkach w lesie. W pozostałych ośrodkach jest taniej.

Szczerze mówiąc, dobre warunki mają rodziny spędzające wczasy w „Łosiu” i „Relaksie”.



W NUMERZE:

200 LAT HYMNU
NARODOWEGO
str. 8-9

ZAMIAST SIĘGAĆ
GWIAZD
str. 5

FESTIWAL
„O LILIĘ WODNĄ”
str. 2

MADEJOWE ŁOŻE
str. 3

bardzo intensywnymi. O dziwo wszystkie ośrodki wypoczynkowe położone nad Jeziorem Rajgrodzkim i sąsiednim jeziorem Dęstwo pękają w szwach. O wolnym miejscu nie ma mowy. Ceny zaś są mocno zróżnicowane, od szokującej, bo w „Kniei” dwutygodniowy pobyt wynosi 850 zł od osoby. Już w są-

Ośrodki te nie posiadają wysokiej zabudowy i można powiedzieć, że są najbliższej natury.

c.d. na str. 7

